

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

na prowincyi:

18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

3 zł. 30 ct. " " " " " "

10 " " " " " " " "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " " " " " " " "

Wszystkich doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmaia

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Szkola w Białej.

Kraków, 1 września. Na odbytem wczoraj posiedzeniu zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej zdawał komitet Szkoły polskiej w Białej sprawozdanie ze swej działalności.

Uroczyste otwarcie szkoły w Białej naznaczono koniec września.

Ze sprawozdania dyrekcyi bialskiej okazuje się, że do dnia 27 sierpnia zapisało się ogółem 310 dzieci; z tej liczby najwięcej do klasy pierwszej, bo 99 dzieci.

Pomiędzy zapisanymi dziećmi jest 135 dziewcząt i 175 chłopców.

Do gminy bialskiej należy uczniów 57. Są to przeważnie dzieci urzędników, robotników i rzemieślników. Największego kontyngentu dostarczyły wsie: Komorowice (112) i Witnik (57). Są to dzieci rolników.

Pogrzeb Czerneka.

Kraków, 1 września. Pogrzeb śp. Józefa Czerneka, który, jak wiadomo, zapisał cały swój majątek na cele partii socjalno-demokratycznej, odbył się wczoraj o godz. 7-ej wieczorem z domu przedpogrzebowego na cmentarz Rakowiecki.

Już przed godziną 6-tą wieczorem zebrała się na cmentarzu garstka osób, dla przekonania się, czy wszyscy obdarowani oddadzą swemu dobrodziejcy ostatnią posługę.

O godz. 6 1/2 pojawili się na cmentarzu przybywający partyi pp. Czerkowski, Englisch, Sulczewski i Heller.

Pomimo rozwiniętej wśród robotników agitacji, godziwanego napływu socjalistów nie było.

W kostnicy cmentarnej spoczywały zwłoki Czerneka w drewnianej trumnie, okolonej zielenią.

Zwłoki poddały się silnie rozkładowi. Śp. Czernek trzymał w ręku krucyfiks.

Po bezowocnem oczekiwaniu większej liczby robotników chór amatorski odśpiewał *Requiem Mortu*.

Po odprawieniu modłów przez ks. Namysłowskiego, odprowadzono zwłoki do grobu, który zakupiła partya socjalno-demokratyczna. Chór amatorski odśpiewał jeszcze nad grobem: *Salve regina*.

Mów żadnych nie wygłoszono, z powodu stanu wyjątkowego.

Wyrok w procesie o zaburzenia w Lutczy.

Rzeszów, 1 września. Wczoraj, po tygodniowej rozprawie, ogłoszono wyrok w wielkim procesie o zaburzenia, wynikłe dnia 18. i 19. czerwca r. b. w wsi Lutczy, w pow. strzyżowskim.

Z liczby 82 oskarżonych, sąd uznał pięćdziesięciu czterech winnymi, a 28-miu uniewinnił.

Szczegółowo rzecz przedstawia się, jak następuje:

Trzech włóścian zasądzono na jednoroczne więzienie, obostrzone postem; dwu z nich na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, a wyżej; dwudziestu jeden poniżej 6 miesięcy więzienia.

Siedmiu otrzymało karę poniżej jednego miesiąca więzienia.

Jedenastu uznano winnymi tylko przekroczeń skazano na areszt, a dwudziestu ośmiu uwolniono od oskarżenia.

Sprawa Winiarskiego.

Sanok, 31 sierpnia. Ława przysięgłych w sprawie Konstantego Winiarskiego składa się z samych włościan. Do rozprawy wezwano 27 świadków, oprócz tego obrona zawezwała dodatkowo 7miu.

Z zeznań oskarżonego dodatkowo zaznaczyć należy, iż jest on synem Edwarda i Emilii Winiarskich, urodzony w Jabłonowie; oprócz pierwszej klasy gimn. ukończył dalsze trzy klasy prywatnie.

Początkowo poświęcał się gospodarstwu, w Gołdowej obok Zborowa, a później u ojca swego Edwarda, dzierżawcy dóbr w Zalesiu obok Obertyna.

Następnie był oficjalistą, a przy końcu rządzący p. Władysława Morawskiego w Odrzechowej. Jest ojcem 3 dzieci, z których dwoje z pierwszego małżeństwa. W wojsku nie służył, majątku prywatnego nie posiada.

Pochodzi z rodziny szlacheckiej, pieczętującej się herbem Trąby, posiada 5 braci i 2 zameżne siostry.

Zaznaczyć należy, że w czasie śledztwa zachowywał się Winiarski niezupełnie normalnie. Głodził się n. p. dwa razy, przez 4 dni raz, drugim razem przez 5 dni; dopiero dzięki namowom swego obrońcy dra Nebenzahla odstąpił od zamiaru zadania sobie śmierci głodowej.

Winiarski był poddawany oględzinom lekarskim. Lekarze sanoccy dr. Drewiński i dr. Krynicki orzekli po raz pierwszy, że w chwili ich badania Winiarski był przy zdrowych zmysłach, trudno jednak orzec, jaki był jego stan w chwili popełnienia czynu. Przesłuchiwani dodatkowo, oświadczyli ci sami lekarze, że musiał być w chwili popełnienia czynu przytomnym.

Wobec tych zeznań zawezwano znawców — psychiatrów ze Lwowa.

Co do osoby zamordowanego księdza Feliksa Biesiadzkiego, dodać należy, iż pochodził on z mieszczańskiej rodziny z Dembowca pod Jasłem. W chwili katastrofy liczył lat 52; znany był w Sanockiem, jako człowiek miły i towarzyski. Faktem stwierdzonym sądownie jest, że pozostawił po sobie około 4.000 złr. długu. Winiarski twierdzi, że ks. B. pozostawił naruszone fundusze religijne (legata na wieczne msze) i szkolne; zmarły bowiem był przewodniczącym rady szkolnej miejscowej w Dydni.

Sanok, 1 września. Winiarski zeznawał wczoraj dalej o okolicznościach czynów zbrodniczych, jak następuje:

Gdy żona wymagała, ażeby poszedł do spowiedzi, zgodził się na to ostatecznie, ale zażądał od niej przysięgi, czy przed ślubem nie miała stosunków miłosnych. Przysięgła, że nie.

Tego samego dnia grał preferansa i spostrzegł podejrzaną wydalenia się żony z pokoju. Ksiądz oparł się z tyłu o krzesło, na którym siedziała żona Winiarskiego i znacząco westchnął. Wtedy Stanisława wyszła z pokoju, za chwilę ulotnił się i ksiądz.

Gdy powrócił, Winiarski robił jej wyrzuty. Podejrzenia wzrastały; zazdrość niepokoiła go ciągle. W domu żona odwracała się od niego, przy nim całowała fotografię księdza i pieściła.

W wigilię Bożego Narodzenia przyszło na świat dziecko. Chrzcziny miały się odbyć dnia 9 stycznia — ósmego zachorowało dziecko. Po odbytych chrzcinach było mu gorzej...

Wtedy żona przyznała się, płacząc, że miała dawniej stosunki z księdzem. Mówiła: To pewnie kara Boża za niewyjawienie tego przed spowiedzią! Była to godzina 10-ta wieczorem.

Winiarski wówczas zaczął jej robić wyrzuty, dlaczego to zdradziła; lepiejby było, gdyby tego wcale nie wiedział. Potem pytał o szczegóły.

Na zapytanie przewodniczącego, czy miewał częste nieporozumienia z żoną, odpowiada Winiarski, że zajścia powtarzały się często. Żona ludzi źle traktowała. Namawiała go, by opuścił Odrzechowę i wyjechał do Dydni. Tam będzie gospodarował u wuja; ona zajmie się gospodarstwem domowem.

Po wyznaniu żony, nie był już ani razu więcej u księdza; ona również nie wyjeżdżała.

Nie odzywała się do niego, byłaby tygodniami nie mówiła, gdyby był do niej nie zagadał. Po scenach małżeńskich on zwykle pierwszy ją przeproszał.

Przewodniczący: pyta: Jakiego rodzaju była miłość pańska dla żony, czy dzika, namiętna? Winiarski: Albo ja wiem.

Przew.: Kiedy postanowiłeś się pan pomścić?

Winiarski szeroko opowiada o wypadkach dnia 13. marca, niedzieli, kiedy po awanturze z żoną, napisał 4 listy do swego rodzeństwa, grożąc samobójstwem... Przypuszczał, że to na nią wpłynie, zmieczy ją... Rezultatu tego jednak nie było.

Uroczystości jubileuszowe.

Wiedeń, 1 września. Na uroczystości dworskie, które odbędą się z powodu 50-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa w dniach od 29 listopada do 2 grudnia r. b. w Wiedniu, o ile dotychczas wiadomo, przybędą, oprócz rosyjskiego wielkiego księcia Włodzimierza: włoski następca tronu, jako reprezentant króla Humberta, król i królowa sascy, królowie Rumunii i Serbii.

Cesarz Wilhelm osobiście nie będzie mógł wziąć udziału w uroczystościach jubileuszowych, ponieważ do tego czasu nie zdoła ukończyć swej podróży po Nilu.

Zresztą przyjazd do Wiednia cesarza Niemiec razem z cesarową Wiktoryą zapowiedziany jest na d. 14 grudnia i wtedy para cesarska złoży osobiście ces. Franciszkowi Józefowi swe powinszowania.

Sytuacja.

Praga, 1 września. Z powodu komunikatu o zamknięciu konferencji ugodowych, *Politik* czyni następujące uwagi:

Jakże więc zamierza się rządzić w Austrii, kiedy parlament okaże się nieużytecznym i zbyt cennym? Odpowiedź może brzmieć: Albo przy pomocy pozytywnie ogłoszonego, ewentualnie milczącego zawieszenia konstytucyi, albo przy pomocy jej zmiany.

Możliwym jest jeszcze trzeci środek rządzenia, *mixtum compositum*.

Mianowicie własną mocą zarządzenia monarchy, mogłaby być rozszerzona kompetencya Sejmów, a ministerstwu możnaby przydać radę przyboczną, złożoną z ludzi fachowych, po większej części wybranych przez Sejmy. W ten sposób do pewnego stopnia uczynionoby zbyt cennym zwolywanie nie odpowiadającego zadaniu parlamentu.

Nawiasem mówiąc, na tego rodzaju kombinacje jest jeszcze dość czasu.

Przedewszystkiem musi być dowiedziona niezdolność do pracy parlamentu. Przypuszczają zresztą, iż rząd znów niezwłocznie zacznie się porozumiewać z przewodcami stronnictw. To pewne, że Thun będzie konferował z niektórymi członkami Rady państwa osobiście i że wkrótce zbiorą się komitety wykonawcze prawicy i lewicy. Od tych narad zależeć też będzie ostateczne ustalenie terminu zwołania Rady państwa.

Możliwym jest, iż zbierze się ona już dnia 25 września, ale nie jest wykluczonym także dzień 3 października, jako termin otwarcia obrad parlamentu.

Praga, 1 września. *Narodni Listy* traktują komunikat bardzo pesymistycznie.

Tylko strach — twierdzi gazeta — i nie innego, jak strach przed rozstrzygającym czynem tłumaczy nowy, zupełnie zbyt cenny eksperyment zwołania Rady państwa. Niemcy musieliby być ślepi, gdyby nie dostrzegli kłopotów, w jakich się znajduje rząd; musieliby być ślepi, gdyby nie wyzyskali chwili na swoją korzyść.

Dlatego też kombinacje, oparte na przypuszczeniu ustępstw z ich strony, są daremne.

Nie wiemy — ciągną dalej *Narodni Listy* — co nastąpi, skoro Rada państwa okaże się znowu niezdatną do pracy. Zresztą sądząc z wszystkiego, czego się dotąd dowiadujemy, nie możemy się obronić przed wrażeniem, iż ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi przeciwko nam. To tylko jest pewnem, że obecnie w akcyi ugodowej stoimy akuratnie na tym samym punkcie, w którym znajdowaliśmy się przed półtora rokiem.

Budapeszt, 1 września. Opinia tutejsza sądzi, iż rząd węgierski działał w najlepszej intencji, żądając, ażeby parlamentowi austriackiemu, a właściwie niemieckiej opozycji dano jeszcze raz sposobność do załatwienia sprawy ugody w drodze konstytucyjnej. Jeśli Niemcy cofną się przed spełnieniem tego naturalnego zadania w imię swych pożądania godnych spraw językowych, to wezmą na siebie ze względu na los Austrii odpowiedzialność, która daleko przewyższa ich zdolność do zniesienia tego ciężaru — i nareszcie zerwą wszystkie nici naturalnej wspólności z Węgrami.

Pesti Naplo uważa za padłe onegdaj rozstrzygnięcie za nową zwłokę, udzieloną Austrii, sądzi jednak, że ta zwłoka mało przyniesie pożytku.

Orszagos Hirlop powiada: Z półurzędowego komunikatu faktycznie i na pierwszy rzut oka zdaje się wynikać zwycięstwo stanowiska węgierskiego. Ale z drugiej strony, gdy już raz ujawniły się zasady postępowania, jakie ma być zastosowane w razie niezakończania ugody w austr. Radzie państwa, dla czego rzecz ta odrazu nie weszła w życie? po co oczekiwać, aż Rada państwa skompromituje się jeszcze raz?

Budapester Tagblatt mniema, że rozstrzygnięcie leży w ręku Niemców. Byliby głupcami, gdyby je z rak wypuścili.

W *Egyetertesie* pisze Franciszek Kossuth: *Parturiant montes, nascitur ridiculus mus...* Jest to piękna myś! Tak pięknej jeszcze nie widzieliśmy nigdy. Rząd węgierski uczynił ostatecznie zależnem od rządu austriackiego, czy mamy mieć samodzielność gospodarczą, czy też przeciwnie Węgry i nadal mają pozostawać kolonią austriacką oraz kroczyć wprost przed siebie, do ruiny.

Partya niezawisłości nie pozwoli zasnąć spokojnie Węgom.

Tam w Austrii mogą sobie śpiewać „Wacht am Rhein“ i grozić, że się od nas odłączą. Niechaj

spełnią swe groźby. Już był czas, kiedyśmy byli odzieleni od Austrii. To były czasy Ludwika Wielkiego i Matyasa; tymczasem w później dobie wspólnego bytu przeżyliśmy Solferino i Magentę i Koenigraetz. Kiedyż korona węgierska jaśniała świetniej?

Półrządowy *Nemzet* podaje komunikat bez komentarzy.

Przełom w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 1 września. W sprawie Dreyfusa narzeczcie nastąpił przełom z chwilą aresztowania pułkownika Henry'ego i przyznania, uczynionego przez niego, iż jest fałszerzem ważnego dokumentu, znajdującego się w aktach Dreyfusa. (Patrz wczorajsze depesze *Słowa Pol.*).

Rewizya procesu Dreyfusa — tak twierdzą niektóre gazety — zdaje się być już obecnie za-pewnioną.

Sprawa ta budzi tutaj niesłychaną sensację. Usunęła ona chwilowo na drugi plan wszystkie najważniejsze kwestye bieżące, nawet sprawę carskiego orędzia. Ewentualnie, stać się może powodem przesilenia ministerialnego, oraz poważnych zmian w kierownictwie armii.

Zwolennicy Dreyfusa tryumfują; jego przeciwnicy przyznają, że stał się skandal niesłychany.

Esterhazy został już wydalony z armii.

Paryż wre. Nie zajmuje się znowu niczem innem, nie mówi o niczem, jak tylko o sprawie Dreyfusa.

Paryż, 31 sierpnia. Okoliczności aresztowania Henry'ego są następujące: Już dawno wskutek znanego listu Picquarta do ministra wojny Cavaignaca, tenże zaczął prowadzić osobiste śledztwo, a w czasie tego śledztwa pułkownik Henry przyznał się, iż był autorem dokumentu, odczytanego przez Cavaignaca w dniu 7 lipca w Izbie deputowanych, a udowadniającego winę Dreyfusa. Minister Cavaignac zarządził natychmiast aresztowanie Henry'ego i zawiadomił prezydenta ministrów Brissona o rezultacie śledztwa.

Brisson aprobował w zupełności postąpienie Cavaignaca.

Paryż, 1 września. Agencya Havasa otrzymuje w sprawie uwięzienia pułk. Henry'ego następujące szczegóły ze źródła specjalnego i wiarogodnego, jakkolwiek nie urzędowego:

Minister wojny Cavaignac, zaraz po objęciu swej teki, polecił pewnemu oficerowi przejrzeć szczegółowo akta Dreyfusa, papier po papierze, dokument do dokumentu. Już dnia 15 sierpnia oficer ten dostrzegł fałszerstwo, ale dopiero onegdaj zawiadomił o niem ministra Cavaignaca, który właśnie powrócił z podróży, do Paryża.

Cavaignac niezwłocznie polecił generałowi Gonse, ażeby dostawił mu pułkownika Henry'ego i sam dopełnił jego przesłuchania w obecności generałów Rogera i Boideffre.

Gdy przedłożono zakwestyonowany dokument Henry'emu, ten początkowo twierdził, iż jest on prawdziwy. Na zarzut, iż dokument w porównaniu z innymi wykazuje pewne różnice, przyznał Henry, iż otrzymał papier „niezupełnie wykończony“ i że sam dopisał w nim ostatnie zdanie.

Ostatecznie pułkownik Henry przyznał, że sam sfałszował cały dokument.

Usprawiedliwiał swe fałszerstwo tem, że chciał dostarczyć nowych formalnych dowodów winy Dreyfusa, o której był i jest przekonany.

Zaraz potem odstawiono Henry'ego do więzienia wojskowego w forcie Mont Valerien.

Twierdzą, że jakkolwiek odkryte obecnie fałszerstwo bynajmniej nie zachwiało u ministra Cavaignaca zasadniczego przekonania o winie Dreyfusa, niemniej jest on zdecydowany śledztwo w sprawie nieprawidłowości w sprawie Dreyfusa posunąć do ostatnich granic i osiągnąć wszystkich winnych, bez względu na ich rangę lub stanowisko. Wątpią zresztą, czy w samej sprawie Dreyfusa będzie zarządzone nowe śledztwo.

Pułkownik Henry będzie stawiony przed sąd wojenny.

Paryż, 1 września. O aresztowaniu Henry'ego sfery urzędowe zachowują bezwarunkowe milczenie. Ze źródeł prywatnych podają w tej mierze następujące szczegóły:

Minister Cavaignac, czy to wskutek śledztwa kryminalnego i dyscyplinarnego, które prowadzono przeciwko Esterhazemu, czy też wskutek przedstawień Jaurès'a i Trarieux, już od pewnego czasu zaczął wątpić o autentyczności słynnego listu, na który powoływał się w Izbie deputowanych dnia 7 lipca b. r.

Onegdaj wreszcie minister, po przesłuchaniu wielu oficerów, kazał do siebie wezwać pułkownika Henry'ego ze sztabu generalnego i w obecności dyrektora gabinetu ministerstwa wojny generała Rogera, zapytywał, w jaki sposób dostał się do jego rąk wiadomy dokument.

Henry początkowo wkiwał się w sprzecznościach, a ostatecznie po szeregu wybiegów i ociąganiu się złożył wyczerpujące przyznanie.

Oświadczył, że sfałszował list i usiłował usprawiedliwić swój czyn zbrodniczy tem, że dla „uratowania“ sztabu generalnego niezbędnie potrzeba było dostarczyć nowych materiałów dowodowych. Odkrycie to dotknęło Cavaignaca bardzo ciężko. Kazał on natychmiast aresztować pułkownika.

Paryż, 1 września. Prasa, broniąca zazwyczaj sztabu generalnego, czuje się zmiażdżoną wskutek aresztowania Henry'ego.

Intransigeant podaje tę sensacyjną wiadomość w najmniej widocznym miejscu, drobnym drukiem. *Gaulois* twierdzi, że na razie wypada się wstrzymać od wszelkich komentarzy. *Libre Parole* składa całą odpowiedzialność za skandal na Cavaignaca, który przez stanowczość, z jaką zapewniał, że list jest prawdziwy, wprowadził Izbę deputowanych w błąd.

Tylko *Eclair*, który od roku 1896 publikował cały szereg rzekomo autentycznych dokumentów, mających być dowodem winy Dreyfusa i należał do najgorliwszych organów sztabu generalnego, żąda nieubłaganej kary na Henry'ego, który — jak powiada — nadużył w haniebny sposób swego świetnego, obdarzonego najwyższem zaufaniem stanowiska, ażeby spełnić nieczyny fałsz i oszustwo.

Paryż, 1 września. Krają tutaj pogłoski, iż stanowiska generałów Boideffre, Pellieux i Gonse są mocno zachwiane.

Na korzyść Cavaignaca przytaczają tę okoliczność, że jego energiczne wystąpienie przeciwko Henry'emu stanowi najlepszy dowód, iż działał i działa w dobrej wierze.

Przewidują tu gwałtowną zmianę w opinii publicznej.

Sądzą, że lud bez żadnej względności zwróci się przeciwko tym, w których dotąd wierzył, a którzy, jak się obecnie pokazuje, oszukiwali go i na najwyższych stanowiskach popełniali fałsze, rzekomo w dobrej intencji.

Paryż, 1 września. Pułkownik Henry był szefem biura informacyjnego w biurze generalnego sztabu. W procesach Dreyfusa, Zoli i innych dawał on ważne zeznania. Był on następcą podpułk. Picquarta na stanowisku szefa biura i jeszcze niedawno zeznał przed sędzią śledczym Fabre przeciwko Picquartowi i Leblois, oskarżając ich o oglądanie tajnych aktów.

Przed paru dniami Henry przybył z urlopu, z kąpieli morskich. Zamierzał właśnie teraz udać się na kilkudniową wycieczkę myśliwską.

O groźbą mu niebezpieczeństwie zdawał się nie mieć najmniejszego pojęcia.

Onegdaj wieczorem powrócił właśnie ze spaceru wraz z żoną, gdy spotkał oficera, który przybył doń z polecenia Cavaignaca. Po krótkiej z nim rozmowie, pożegnał się z żoną, mówiąc:

— To znowu idzie o poufną misję... Nie niepokój się. Powrócę wkrótce.

Paryż, 1 września. Esterhazy przyjął wiadomość o uwięzieniu Henry'ego, którą mu o godzinie 2-iej w nocy przyniósł jakiś dziennikarz, bardzo spokojnie. Oświadczył, że absolutnie nic nie wie o fałszerstwach Henry'ego i ograniczył się do uwagi:

— To będzie ładny hałas!

Paryż, 1 września. W sprawie fałszerstwa Henry'ego gazety, broniące sprawy Dreyfusa, przypominają, że zaraz po oświadczeniach Cavaignaca w Izbie podpułk. Picquart pisał do Brissona: „Potrafię dowieść, że obte odczytane przez min. Cavaignaca depesze *attaché* wojskowego nie odnoszą się do Dreyfusa, a trzeci przezeń odczytany dokument jest sfałszowany“.

Zaraz prawie po tem oświadczeniu Picquart został aresztowany i wytoczono mu proces.

Tymczasem pokazuje się, że w ostatnim przynajmniej punkcie Picquart miał zupełną rację. Należy teraz przekonać się, czyli Henry oszukiwał ministra wojny sam, czy też do spółki z innymi oficerami ze sztabu generalnego.

Paryż, 1 września. Dokument, sfałszowany przez Henry'ego, jest bardzo wielkiej wagi. Idzie tu o wielokroć omawianą kartę korespondencyjną pewnego *attaché* wojskowego (Schwarzkoppena). O tej karcie była mowa po raz pierwszy w procesie Zoli.

Generał Pellieux wobec zapowiedzianej w Izbie interpelacji Castelina powiedział o tej karcie:

— Mamy i okazemy niezbite i nieodparto dowód winy Dreyfusa!

W pomienionym liście pewien dyplomata zagraniczny pisał do innej dyplomatycznej osobistości: „Nie mów pan nic, że byliśmy w stosunku z tym żydem“. List nie był podpisany, ale znajdowała się dołączona do niego karta wizytowa z nazwiskiem owego dyplomaty.

Otóż generał Pellieux mniemał, że list ten pisał niemiecki *attaché* wojskowy Schwarzkoppen do *attaché* włoskiego Panizzardi.

Treść tego listu przytoczoną była również w plakatowanej po całej Francji mowie Cavaignaca.

Podejrzenie co do autentyczności listu powstało po otrzymaniu przez Brissona listu Picquarta. Stwierdziła je ta okoliczność, że papier, na którym był napisany list, jakkolwiek podobny do papieru, zwykle używanego przez Schwarzkoppena, faktycznie miał inne znaki wodne. Odkryła to osoba, której Cavaignac powierzył specjalne śledztwo w sprawie dokumentu.

Paryż, 1 września. Wczoraj przed południem w pałacu Elyzejskim odbyła się w sprawie aresztowania Henry'ego narada ministrów pod przewodnictwem Faure'a. Pomimo ulewnego deszczu, tłum ciekawych oczekiwał w pobliżu pałacu wiadomości o jej wyniku.

Paryż, 1 września. Po mieście krają nowe pogłoski. Oto całe ministerstwo lub też tylko niektórzy ministrowie zamierzają podobno podać się do

dymisji. Skądinąd twierdzą, iż nie jest to prawdopodobnem.

Jako pewniejsze, uważają natychmiastowe zwolnienie Izby.

Za pozorny do tego powód posłuży orędzie carskie w sprawie konferencji pokojowej. Niewątpliwie jednak zaraz na samym początku wystąpi na pierwszy plan kwestya Henry'ego, a wtedy dojdzie może i do przesilenia ministerialnego.

Paryż, 1 września. Prezydent Faure podpisał wczoraj dekret, uwalniający Esterhazy'ego ze związku armii.

Paryż, 1 września. Rada gabinetowa zbierała się wczoraj dwa razy w pałacu Elizejskim. Delcasse przedstawił Radzie okólnik Murawiewa w sprawie rozbrojenia. Cavaignac podał do wiadomości swych kolegów bliższe szczegóły sprawy uwięzienia Henry'ego. Wreszcie Peytral wygłosił *exposé* o położeniu budżetowem.

Paryż, 1 września. Według doniesienia *Liberté*, większość gabinetu wraz z Cavaignac'em jest za rewizją procesu Dreyfusa.

Ten sam dziennik zapisuje pogłoskę, że Cavaignac dziś jeszcze zażąda dymisji generałów Gonse'a i Boideffre'a z powodu, iż nie chcieli, czy nie umieli poznać się na fałszerstwie Henry'ego.

Paryż, 1 września. Pułkownik Henry popełnił samobójstwo przy pomocy brzytwy.

Paryż, 1 września. Generał Boideffre podał się do dymisji i pomimo rzekomych usiłowań Cavaignaca, aby go odwieść od tego zamiaru, nie dał się skłonić do cofnięcia dymisji.

Jako prawdopodobnego jego następcę, wymieniają Renouarda.

Rozbrojenie.

Wiedeń, 1 września. *Allg. Ztg.* otrzymuje z tutejszych kół dyplomatycznych wiadomość, iż dotychczas żaden jeszcze z gabinetów europejskich nie dał odpowiedzi na okólnik Murawiewa. Zapewniają także, wbrew wszelkim w tym względzie twierdzeniom, iż car Mikołaj bynajmniej nie porozumiewał się z cesarzem Wilhelmem przed wydaniem swego orędzia i że nie było żadnej pomiędzy nimi w tej mierze wymiany myśli.

Żadnemu z władców europejskich rzecz ta uprzednio nie była wiadomą.

Cesarz Wilhelm dowiedział się o orędziu d. 25. sierpnia i zaraz polecił sekretarzowi stanu Buelowowi, zażądać tekstu orędzia w drodze telegraficznej.

W kołach dyplomatycznych sądzą, iż inicjatywę akcji pokojowej ces. Mikołaja przypisać należy profesorowi prawa ludów w Petersburgu, znanemu uczonemu Martensowi, który już przed ćwierć wiekiem rzucił myśl podobnego kongresu międzynarodowego.

Londyn, 1 września. Petersburski korespondent *Timesa* podaje w liście szczegóły o sposobie wydania carskiego orędzia. Do ostatniej chwili — twierdzi korespondent — cały świat urzędowy i dyplomatyczny nie wiedział o niczem, nie przypuszczał niczego podobnego.

Rzecz była dla wszystkich kompletną niespodzianką.

Dopiero na ostatniem zwykłym przyjęciu dyplomatów we środę dnia 24 sierpnia hr. Murawiew doręczył spokojnie każdemu z przedstawicieli mocarstw egzemplarz okólnika z leżącej przed nim na stole paczki druków. Łatwo sobie wyobrazić zdziwienie dyplomatów, gdy każdy z nich przerzucił okiem doręczony dokument!

Gazety petersburskie zaledwo w piątek podały widocznie inspirowane wzmianki, iż wkrótce ukaże się na widok publiczny ważny „dokument państwowy“. Jaki? — nie dodawały.

Urzędownie rzecz ogłoszono dopiero następnego dnia.

Według korespondenta *Timesa*, Murawiew zapewnia, iż rzecz cała stanowi własną ideę cara Mikołaja. Car żywi wielki zapał dla tej sprawy. Murawiew czyni wszelkie starania, ażeby rzecz jak najprędzej weszła w wykonanie.

Karlsbad, 1 września. Na żądanie wielu gości kąpielowych, reprezentujących różne narodowości, dzisiejszy koncert w Kursaalu zostanie rozpoczęty — z okazji pokojowego orędzia cara — hymnem narodowym rosyjskim „Boże caria chrań“.

Wiedeń, 1 września. *Wiener Ztg.* ogłasza następujące mianowania nauczycieli w szkołach średnich:

Bilecki przy akademickim gimnazjum w Lwowie, Kurpiel trzecie gimnazjum w Krakowie, Nicol wyższe gimnazjum w Czerniowcach, Wiśniowski gimnazjum Franciszka Józefa, Lwów.

Rzeczywistymi nauczycielami szkół średnich mianowani: prowizoryczny nauczyciel Młynek dla szkoły realnej w Tarnowie, dalej suplenci: Bieawski dla Kołomyi, Fleischer dla Suczawy, Jeremijczuk dla Czerniowców, Kołodnicki dla Kołomyi, Momnicki dla Kołomyi, Mazur dla Buczacza, Troskolański dla Sambora, Załuski dla Jarosławia.

Prowizorycznym nauczycielem mianowany Babski dla gimnazjum w Buczaczu.

Znaczna część depesz — ze względu na brak miejsca — zmuszeni jesteśmy zostawić do numeru popołudniowego.

KRONIKA.

P. Gustaw Mauthner, radca namiestnictwa, szef biura prezydyalnego, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Prezydent miasta dr. Godzimir Malachowski, powrócił z urlopu do Lwowa.

Arcyksiążę Rainer zatrzymał się wczoraj o godz. 6 m. 16, w przejeździe z Brzeżan do Wiednia, przez godzinę we Lwowie. Towarzyszył mu adiutant pułk. obr. kraj. br. Castoldo. W poczekalni I klasy spożył arcyksiążę obiad. Około godziny trzy kwadranse na 7 przybył na dworzec namiestnik hr. Piniński, a po 20 minutowej rozmowie, odprowadził arcyksięcia w towarzystwie b. prezydenta Izby Abrahamowicza, który przypadkowo zjawił się na dworcu i radcy namiestnictwa p. Des Logesa do pociągu osobowego, odchodzącego do Krakowa o g. 7 m. 16.

Spis rozpraw, które sądzone będą w IV. kadencji posiedzeń sądu przysięgłych, rozpoczynającej się w d. 2 b. m.: Wilder Mojżesz o zbrodni kradzieży, 3 b. m. Bojko Mokryna o zbrodni dzieciobójstwa, 5 b. m. Góral Józef i 3 tow. o zbrodni zabójstwa, 7 b. m. Ehrlich Maks o zbrodni oszustwa, 9 b. m. Sternschuss Markus Leib o zbrodni oszustwa, 12 b. m. Deneka Wasyl o zbrodni zabójstwa, 14 b. m. Maler Stefan i 2 tow. o zbrodni podpalenia, oszczerstwa i oszustwa, 16 b. m. Werschner Jan o zbrodni usiłowanego morderstwa, 19 b. m. Ogrodnik Józef o zbrodni zabójstwa, 21 b. m. Żukrowski Kasper o zbrodni kradzieży, 22 b. m. Antonik Jędrzej o zbrodni zabójstwa.

Przemysł, (Od nasz. kor.). Sprawa br. Murman Marchfelda pomowionego o zbrodni szpiegostwa, zaczyna się wikać. Wszło bowiem do sądu z Wiednia pismo, w którym osoba zasługująca na wiarę donosi, że uwięziony w Przemyślu br. Marchfeld, bezprawnie to nazwisko nosi, gdyż jest on dzieckiem nieprawego łoża i zowie się Józef Antoni Braun. Wobec tego odfotografowano Marchfelda a podobizny wysłano do różnych władz, celem sprawdzenia tożsamości osoby. Marchfeld obstaje twardo przy swoich pierwotnych zeznaniach.

W zeszłym tygodniu wyrzucił San na ląd w Śliwnicy zwłoki mężczyzny bez głowy. Sprawdzono po ubraniu i innych znakach, że są to zwłoki Jędrzeja Kitajskiego, zarobnika, pochodzącego z Krzeczkowy, który ostatnimi czasy pracował w Kaszyczach. Śledztwo sądowe wykazuje, czy popełniono tu zbrodnię, czy Kitajski uległ nieszczęśliwemu przypadkowi.

Od ukaszenia muchy umarł w Krakowie doktor medycyny Bogdan Biliński, odbywający jako lekarz asystent ćwiczenia wojskowe przy 16 pułku obrony krajowej. Zwłoki sprowadzono do Szybalina, wioski koło Brzeżan, gdzie ojciec zmarłego jest proboszczem gr.-kat. i pochowany, przy licznej asystencji duchowieństwa obojga obrządków i całego korpusu oficerskiego 19-go (lwowskiego) pułku obrony kraj., stojącego chwilowo w Szybalinie, z honorami wojskowymi, na cmentarzu miejscowym. Zmarły liczył zaledwie 30 lat i cieszył się ogólną sympatią w całej okolicy, toteż na pogrzeb jego przybyły liczne deputacje z Brzeżan, Kozowy i okolicznych miejscowości, składając wieńce na trumnie.

Zapobieganie pożarom. Z Tarnopola donoszą nam, że z powodu zdarzających się pożarów w tych stronach, wynikających bądź z nieogłębności właścicieli, bądź z podpalania zarządził tamtejszy zastępca starosty, p. Dobrowolski rewizję wszystkich realności. Osobiście wraz z wszystkimi urzędnikami udaje się on od chaty do chaty, od domu do domu, w sposób łagodny zarządzając usunięcie wszelkich łatwo zapalnych materiałów i w sposób popularny zachęca do

asekurowania się i do zachowania ostrożności. Gorliwość tego rzadkiego urzędnika-obywatela godna naśladownictwa.

Królowa Wilhelmina. W dniu 31 z. m. królowa Wilhelmina holenderska doszła do pełnoletności i obejmuje rządy, które dotychczas sprawowała matka jej, królowa-regentka. Emma, księżniczka Waldeck-Pyrmont, córka Jerzego Wiktora, księcia Waldeck-Pyrmont, i Heleny, księżny nasauskiej, zaślubiła w 21 roku życia 62-letniego Wilhelma III., króla holenderskiego. W dniu 31 sierpnia 1880 r. królowa Emma powiła córkę, Wilhelminę; w dziesięć lat później, w dniu 23 listopada 1890 r., umarł król Wilhelm III., nie pozostawiając męskiego potomstwa.

Dwaj synowie z pierwszego małżeństwa, książę Oranii i książę Aleksander, zmarli młodo. Dynastia orańska była odtąd reprezentowana przez dziecię dziesięcioletnie. Młodzieńca Wilhelmina, wstępując na tron, oddana była pod opiekę matki, która przybrała tytuł królowej-regentki. Z taktem, właściwym kobietom inteligentnym, królowa Emma zapomniała o swoim niemieckim pochodzeniu i starała się obudzić w córce holenderskie uczucia narodowe.

Od dzieciństwa Wilhelmina przyzwyczajała się do pracy umysłowej i fizycznej. Kształcona ściśle według programów szkół krajowych, królowa holenderska nie tylko poprawnie mówi po holendersku, francusku, angielsku, niemiecku, włosku i rosyjsku, ale zna zasady prawa administracyjnego, prawa konstytucyjnego, ekonomii politycznej, a nawet teologii. Nie obce jej jest także rolnictwo i ogrodnictwo. Od małego dziecka uprawiała Wilhelmina własnymi rękami swój ogródek warzywny, z którego produkty rozdawane były gracyalistom z pałacu królewskiego.

Królowa Wilhelmina holenderska jest skończoną sportsmenką. Stajnie w zamku Lee, rezydencji królewskiej, są wspaniałe. Młodzieńca królowa oddaje się z zapalem konnej jeździe. Nigdy nie widziano jej w powozie zamkniętym. Czy deszcz, czy śnieg, czy pogoda — zawsze mieszkańcy Hagi spotykają swoją królową w amerykańce, którym sama powozi. Celuje również w sporcie narodowym, w łyżwowaniu, przebiega po kilkanaście mil na łyżwach i sama przypina żetony żołnierzom, którzy w pełnym uzbrojeniu biorą udział w wyścigach łyżwowych.

Wczoraj, d. 31 bm., królowa skończyła 18 lat życia, a więc według praw holenderskich staje się pełnoletnią. W dniu tym rozpocznie Wilhelmina rządy osobiste po złożeniu przysięgi konstytucyjnej przed Izbą deputowanych w Hadze. Królowa „uznaną” będzie w Amsterdamie w dniu 10 września b. r. Jednocześnie na porządku dziennym stanęły projekty małżeńskie. Z wielu „powołanych” ma być podobno wybrany książę Bernard sasko-wejmarski, który, w razie zaślubienia królowej, zająłby wobec państwa stanowisko takie samo, jakie niegdyś przypadło w udziale ks. Albertowi, małżonkowi królowej Wiktorii angielskiej.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 26 sierpnia b. r. Szalka Marya, córka woźnicy 11 miesięcy, choleryna. — Winiarz Helena, córka urzędnika banku hipotecznego, lat 14, gruźlica płuc. Weryszcz Marya, żona zarobnika, lat 45, dur plamisty. — Sauer Jan, kowal, lat 53, miażdżyca tętni. — Bartek Anna, zarobnica, lat 81, uwiąd starczy. — Teitel Norbert, syn pachciarza, 5 miesięcy, nieżył jelit. — Tempelsmann Lec, córka piekarza, lat 5, gruźlica. — Nowosiadłowski Antoni, dyetaryusz, lat 41, zgorzelina płuc. — Łozińska Marya, zarobnica, lat 30, gruźlica płuc. — Ruczał Heleka, córka zarobnicy, 14 dni, brak sił żywotnych. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 12 osób.

W tej chwili zapukano do drzwi.

— Kto tam?

— To ja! to my; przyszliśmy wszyscy po pana, bo już siadamy do herbaty a pana jak nie widać, tak nie widać — jakby pan nie wiedział, że go czekamy, że teraz musimy zawsze wszyscy być razem, jak jedna kochająca się rodzina.

To głos Jadzi wypowiada te słowa, ale szmer liczniejszych kroków zdradza, że po za drzwiami jest kilka osób — Michasiowi serce uderzyło w piersi i radość trysnęła z oczu — tak mu było ciężko, tak okropnie smutno samemu i przecież przypomnieli sobie o nim!

W jednej sekundzie znalazł się na korytarzu — Jadzia ujęła go za rękę: — Niedobry pan Michał, na same kłopoty mnie dziś naraża — to pan prosi niepotrzebnie, to pana znowu prosić trzeba... wszystko, jakbyśmy nie byli starymi i dobrymi przyjaciółmi.

— Przepraszam za wszystko najpokorniej i obiecuję poprawę — odparł Michaś w wylewie serdeczności, całując jej małą rączkę. — Strasznie pani dobrze robi, że mnie na dziś zaprasza do siebie, bo tak mi było smutno samemu, że już chciałem wyc, jak pies na łańcuchu.

— A widzi pan! to też my pomyśleliśmy o panu.

Michaś pochylił się ku niej. — A powinszować już wolno? zapytał ciszej.

— Jeżeli pan ma wielką ochotę to... wolno.

— No, to winszuję z całego serca i z całej duszy! mogę winszować na śmiało, bo nikt tak nie zna Romka, jak ja.

— I ja także! — szepnęła Jadzia z wyrazem ogromnej tkliwości w oczach i głosie, i porzuciwszy Michasia, przystąpiła do narzeczonego i wsunęła rękę pod ramię. — Niechże pan dzwoni, bo te drzwi takie

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 1 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 360'25. Węgierskie akcje kredytowe 395'—. Anglobank 157'50. Bank związk. 288'—. Union 295'—, Laenderbank 225'50, Staatsbahny 357'12, Lombardy 76'37, Kol. Elbertal 265'—, Kol. póln. zach. 247'75, Tytoniowe 131'50, Rima Murania 252'50, Alpiny 164'10, Renta na maj 101'80, Węg. renta koronowa 98'60, Losy tureckie 59'75, Marki (za 100) 58'88 per cassa, 58'87 na koniec sier. Za 10 funt. szterl. 120'05

Budapeszt, 1 września. Wczor. g. Austr. kred. 360'10, Węg. bank kred. 395'75, Węg. bank eskontowy 261'50, Węg. bank hipoteczny 248'25, Węg. renta koronowa 98'50, Rimamurania 252'50, Węg. 4-proc. renta —'—, Węg. bank dla przem. i handlu 101'50, Staatsbahny —'—, Koleje uliczne 384'75. Kol. południowa —'—, Węg. pożycz. premiowa 160'50, Austr. renta koronowa 101'25, Elektr. kol. uliczne 242'50, Ganz & Co. 2265'—, Salgotarjaner 619'—, Austr. złota renta 121'50, Akcje elektr. 139'50.

Berlin, 1 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225'75, Staatsbahny 151'75, Lombardy 33'75, Austr. złota renta 102'90, Austr. srebrna renta 101'40, Węg. złota renta 102'50, Disconto Comandit 202'75, Laura 210'80, Bochumer 223'50, Harpener 179'—, Kolej Ostpreussen 95'70, Kolej Mittelmeer 97'40, Kolej Meridional 133'10, Kolej Henry 104'75, Renta włoska 92'60, Południowa 33'50, Mławka —'—, Turki 113'90, Renta hiszp. 41'—, Prywatne dyskonto 3 1/4, Austr. renta papierowa 101'50, Bustiehradery —'—, Austr. banknoty 170'10, Alpiny 102'75, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'85, na Paryż (krótkie) 80'80, na Amsterdam (krótkie) 169'—, na Londyn długie 20'31 i krótkie 20'40.

Berlin, 1 września. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 226'—, Staatsbahny 151'90, Lombardy 33'10, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'75, Ros. banknoty (ult.) 216'50, Disconto Comandit 202'75.

Frankfurt, 1 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 304'75, Staatsbahny 301'75, Lombardy 68'75, Alpiny 140'—, Austriacka renta papierowa 86'25, Austr. srebrna renta 86'10, Austr. złota renta 102'90, Węgierska złota renta 102'50.

Paryż, 1 września. Wczor. giełda Cred. foncier 682'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —'—, Grecka pożyczka —'—, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 41'50.

Hamburg, 1 września. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 305'30, Lombardy 161'—, Staatsbahny 756'—, Austr. złota renta 102'60, Węgierska złota renta 102'80, Srebro —'—, żądano, —'— placono. Srebrna renta 85'90, Włoskie 93'85.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8'34 do 8'35, żyto na jesień 6'60 do 6'62 zł., kukurydza na sierpień —'— do —'—, owies na wrzesień 5'33 do 5'35 zł., pszenica na jesień 8'24 do 8'25, kukurydza na wrzesień 5'05 do 5'07, kukurydza na maj 1899 r. 4'42 do 4'44, rzepak na sierpień wrzesień 12'70 do 12'80.

Antwerpia. Naita 17'84.

Praga. Cukier gotowy 12'75 do 12'72 1/2, z nowej kampanii 12'62 1/2 do 12'60.

Wrocław. Pszenica stara biała —'—, żółta stara —'—, nowa biała 16'30, nowa żółta 16'20, żyto 13'30, owies stary 15'20, nowy 12'—, rzepak 21'40, spirytus (fuenfziger) na sierpień 72'70, (siebziger) na sierpień 52'70.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 53'50, (fuenfziger) —'—

Hamburg. Pszenica loco nowa 158 do 162, żyto meklemburskie nowe 130 do 136, południowo-rosyjskie nowe 93 do 95. Nafta loco 6'30 mk.

Paryż. Mąka znak „12” na mies. bieżący 60'—, na wrzesień 47'40. Pszenica na mies. bieżący 21'35, na wrzesień 21'35, żyto na mies. bieżący 12'25, na wrzesień 12'50, na 4 ostatnie 4 mies. 12'75.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 49'50, na wrzesień 46'50, na ostatnie 4 mies. 42'50. Cukier biały na m. bież. 30'12 1/2, na wrzesień 30'12 1/2. Rafinada 104'— do 104'50.

Wiedeń, 1 września. (Giełda zbożowa). W pszenicy na jesień objawiła się na wczorajszym targu terminowym niżka, w innych artykułach zmiany nieznaczne.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8'25 do 8'23 i 8'26, pszenicę na wiosnę po 8'30 do 8'32, żyto na jesień po 6'78 do 6'79, owies na jesień po 5'66 do 5'64, owies na wiosnę po 5'84, kukurydzę na wrzesień październik po 5'32 do 5'33 i nową kukurydzę na maj czerwiec po 4'75 do 4'76.

Rzepak na sierpień wrzesień notował 12'80 do 12'90.

Spirytus 19'40 do 19'70.

nudne, że się same zatrząskują, jak je tylko przy-
mknąć za sobą a tam już herbata stygnie.

Pela i Michaś pozostali nieco w tyle po za narzeczonymi. Nie mówili nic, od chwili do chwili podnosili na siebie spojrzenie i cofali je znowu popieszczenie, jakby bojąc się, żeby oczy nie wydały wbrew ich woli, jakiejś głęboko w sercu ukrywanej tajemnicy. Nagle Pela odezwała się przyciszonym głosem: — Pan się naprawdę cieszy z tego?... czyż ma wskazywała Romka i Jadzię szturmujących razem do dzwonka.

— Naprawdę — całym sercem.

— A... pan?...?

Na twarz Michasia uderzył ogień — Pani wie? — zapytał zamiast odpowiedzi.

— Tak, Jadzia mówiła mi wszystko i dlatego dziwię się, że pan..., cieszy się z tego.

— Ej, proszę pani, co się nie mam cieszyć przynajmniej szczęściem Romka — mnie już i tak nie może być ani lepiej ani gorzej na świecie.

Panna Jadwiga odrzuciła swoją stawkę — ale tak czy tak, nie w jej mocy było dać mi wygrane życia.

Pela podniosła na niego spojrzenie; jakieś słowo zdawało się drzeć na jej ustach, ale nim zdobyła się na wymówienie go, weszli już razem do małego, mrocznego saloniku — oświetlonego tylko blaskiem lampy, płynącym z sąsiedniej jadalni.

— Tatusiu! wołała Jadzia — prowadzimy samotnika, który wcale na samotnika nie ma kwalifikacji, bo ledwie tę godzinę mógł wytrzymać bez naszego towarzystwa.

— Gość w dom, Bóg w dom — odpowiedział z głębi fotelu patetyczny bas p. Łomińskiego.

(C. d. n.)

KAJDANY.

Powieść współczesna.

— Zadusisz mnie! zadusisz mnie — bronił się ten niby śmiejąc, a w istocie wzruszony do głębi duszy tym wybuchem. — Poczciwe Romezysko! toteż serce! — niechże Pan Bóg choć jemu da to... czego inni mieć nie mogą.

Gdy Romek zniknął za drzwiami, Michaś zapalił papierosa i z jakimś melancholijnym pół uśmiechem stanął przy otwartym oknie. — No, toby się to był spodziewał, że go Romek wyprzedzi na ślubnym kobiercu! że do niego wpięty zwróci się szczęście uosobione w uśmiechu kochanej kobiety. Nie zazdrościł mu jednak ani trochę — i jeżeli obejmowała go tęsknota, smutek, poczucie pustki i zniechęcenia do życia, to osoba Jadzi, jej słodka twarzyczka, najmniejszą w tem odgrywała rolę. Ot, chciało mu się być kochanym i słyszeć to w szepcie jakich ust nieśmiałych a gorących, i odczuwać w pulsach cieplej miękkiej rączki, którą tuliłby do siebie i okrywał pocałunkami, zamiast siedzieć bezczynny i samotny w tym kawalerskim pokoiku, nasłuchując tylko szumu deszczu, który tak jednostajnie a tak smutnie uderzał o blachę kryty dach, o liście kasztanów w ogródku i o krzak róży, uginający pod ulewą swoją szkarłatną głowę. Zmrok zapadał — Michaś spojrzął na zegarek — ósma! trzeba samemu zabrać się do zrobienia i wypicia herbaty — Romek nie wróci już pewno. Teraz zresztą chyba zawsze tak będzie.

TYGODNIK finansowy i handlowy.

Bank krajowy 1883 do 1898.

III.

W dalszym ciągu swej pracy podnosi dr. Zgórski skuteczne starania Banku krajowego ku utrzymaniu kursu papierów, przez Bank emitowanych i zapewnieniu ich sprzedaży — poczem przechodzi do działu bankowego:

„W oddziale tym największe cyfry przedstawia dział pożyczek t. j. zaliczek udzielonych na podkład papierów i eskont weksli, które wedle stanu z 30 czerwca 1898 wykazują stan okragło 9½ miliona zł. w. a. rozpozyczonych w ten sposób pieniędzy. W interesie pożyczkowym decyduje wysokość opłacanych odsetek, badanie natury i potrzeby zaciąganych tą drogą pożyczek i sposób ich ściągania.

„Pod względem stopy procentowej, pobiera Bank krajowy od początku roku 1889 bez żadnej zmiany stałe 5% tak od kredytu wekslowego jak i od kredytu udzielanego na podkład papierów. Nie robi więc Bank krajowy różnicy w stopie procentowej przy pożyczkach wekslowych i lombardowych, jak to ma n. p. miejsce w Banku Austro-węgierskim, gdzie lombard rent jest o ½%, a lombard innych papierów o cały 1% droższym od stopy procentowej przy wekslach. Obowiązująca w Banku krajowym stopa procentowa od tych interesów jest po Banku austro-węgierskim najniższą w kraju i wpłynęła w wysokim stopniu na potaniecie kredytu ruchomego w kraju, zmusiła bowiem tak inne banki w kraju, jak i eskonterów prywatnych do zniesienia tejże. Datnia ta działalność Banku jest też powszechnie uznana i uważany jest Bank krajowy jako prawdziwy regulator stopy procentowej w kraju przy kredycie ruchomym. Ważniejszą jednak jeszcze jest stałość i niezmiennosc tej stopy procentowej, która trwa już lat kilkanaście bez zmiany, pomimo, że w tym czasie ośm razy Bank austro-węgierski podwyższał stopę procentową, a chwilami był nawet droższym od Banku krajowego, który ani razu w tym czasie stopy procentowej nie podnosił.

„Stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym eskontuje Bank weksle na 4½%, a wielkim Zakładom kredytowym o ile zapas gotówki starczy, na 4%. Zresztą jest stopa eskontowa dla wszystkich klientów, większych czy mniejszych jednakowa i to także za zaletę Banku poczytaćby należało.

„Bank krajowy przy eskoncie weksli nie kieruje się wyłącznie bezwzględna dobrocią tychże i pewnością odbioru swoich pieniędzy, ale bada naturę pochodzenia weksli i potrzebę szukających u niego tą drogą kredytu. To też Bank krajowy z zasady wyklucza prawie od eskontu cały materiał wekslowy, podawany przez eskonterów prywatnych wychodząc z przekonania, że tą drogą powiększyłby tylko ich środki do dalszego rozszerzania droższego od Banku interesu eskontowego. To też nie mają możliwości zarobienia w Banku krajowym prywatni żyrancie, którzy zawodowo w sposób tylko u nas w kraju praktykowany, sprzedają swe żyra do banków eskontowych. Natomiast ktokolwiek potrzebuje kredytu czy to rolnik na wypas wołów, czy kupiec lub przemysłowiec dla prowadzenia swego interesu, czy przedsiębiorca budowlany lub drogowy dla swego procederu, czy w ogóle każdy, który za pomocą wypożyczonych pieniędzy pragnie zrobić jakiś pożyteczny, a korzystny interes produkcyjny, — znajduje w Banku krajowym łatwy przystęp i chętnie przyjęcie. Tak n. p. handlarze nierogacizny z Jaworowa, Stanisławowa, Tyśmienicy, zyskują większy, łatwiejszy i chętniejszy kredyt, niżeli najbogatszy zawodowy eskonter prywatny, lub ludzie zresztą zamożni, ale używający kredytu w celach konsumcyjnych, jeżeli nie marnotrawnych.

„Jak przy pożyczkach emisyjnych, tak i w kredycie ruchomym jest Bank przy ściąganiu swoich należności nadzwyczaj ścisły i nie dozwala na zaniebdywanie terminów spłaty, lub na przeciąganie kredytu osobistego na zbyt długie okresy przez prolongowanie bez spłaty. Ta działalność Banku wpływa w wysokim stopniu edukacyjnie na nasze społeczeństwo, a że społeczeństwo to do porządku i ścisłości w interesach nakłonić się daje, świadczy fakt, że na stan portfela 8,448.795 zł., było z 30 czerwca 1898 zapadłych a niewykupionych weksli na sumę 67.577 zł., przeważnie o bardzo krótkiej zaległości.

„Dalszem źródłem kredytu dla przedsiębiorców, a mianowicie dla przemysłu wódczanego, piwnego, naftowego i cukrowego jest poręka, którą Bank tym przemysłowcom udziela za kredyt używany im przez rząd od podatku spożywczego, w granicach ogólnej sumy jednego miliona zł., a to za opłatą tak niskiej prowizji (½%—1% od sumy pożyczonej w miarę czasu trwania poręki), że pod tym względem Bank krajowy z pierwszorzędnymi zakładami w państwie konkuruje może.

Nadto udziela Bank w granicach kredytu eskontowego pod warunkami zastosowanymi do potrze-

by dotyczących interesów, kredytów specjalnych, jak to n. p. miało miejsce w r. 1888, gdy skutkiem zmiennej ustawy podatkowej gorzelniczej, okazała się potrzeba znaczniejszych inwestycji w gorzelniach. Wtedy to Bank krajowy otworzył właścicielom gorzelni na cele inwestycyjne specjalny, niżej oprocentowany i na dłuższe sprawy rozłożony kredyt inwestycyjny.

Z chwilą powstania krajowych składów publicznych we Lwowie i Krakowie otworzył Bank krajowy w roku 1890 kredyt na warranty pod warunkami tymi samymi, pod jakimi eskontuje warranty Bank austro-węgierski. Skutkiem zwinienia krajowych wolnych składów interes ten ustał.

„Gdy w roku 1892 po przejściu byłej kolei Karola Ludwika pod zarząd kolei państwowych, okazała się w interesie handlu zbożowego potrzeba udzielania zaliczek na produkta rolne, spoczywające w granicznych magazynach kolejowych w Brodach i Podwołoczyskach, otworzył Bank krajowy na wezwanie generalnej dyrekcji kolei państwowych dział ten pod najkorzystniejszymi dla interesentów warunkami i zwinął go dopiero w roku 1895 po doznaniu dość znacznych strat.

„W ostatnich czasach zawarł Bank krajowy z galicyjskiem Towarzystwem magazynowem dla produktów naftowych układ w granicach 350.000 zł., udzielając temuż Towarzystwu tak na warranty, jak i na zamagazynową ropę zaliczek za zwykłą 5%-ową opłatę.

Bank od początku zwracał baczną uwagę na rozwój rachunków przekazowych; dział ten rozwinął się też najsilniej ze wszystkich krajowych instytucji w Banku krajowym, a obrót czekowy w roku 1897 wynosił blisko 23 miliony zł. Klientami tego działu jest już wiele poważnych firm przemysłowych i kupieckich w kraju, a największego kontyngentu dostarcza tu przemysł naftowy, którego znaczną liczbę stanowią także obcokrajowe spółki naftowe, w kraju naszym operujące. Stąd też ma Bank krajowy w tym interesie klientów w Węgrzech, Niemczech, Belgii, Holandii a nawet w Anglii.

„Stosunek ze stowarzyszeniami zarobkowymi i gospodarczymi jest zupełnie osobno unormowany. Stowarzyszenia te opłacają Bankowi odsetki od podawanych przez siebie do eskontu weksli i zaciąganych pożyczek o ½% niższe, niż prywatni klienci Banku.

„Dział ten udotowany jest kwotą 2 milionów zł., a dopuszcza Bank do korzystania z tego działu tylko stowarzyszenia, należące do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie. Inne stowarzyszenia wyklucza Bank krajowy od eskontu, a w pierwszej linii stowarzyszenia żydowskie, mnożące się w zastraszający sposób w kraju naszym. Nie czyni tego Bank wszakże z powodów wyznaniowych, ale wydaje się Bankowi, że istnienie i działalność takich właśnie stowarzyszeń zaliczkowych jest dla kraju, a zwłaszcza dla włościan i drobnych przemysłowców wręcz szkodliwa, że zbyt często pod pozornie prawną formą uprawia się wprost lichwę i że w końcu nawet w interesie ludności żydowskiej nie leży tworzenie instytucji o charakterze wybitnie wyznaniowym, których samo istnienie złą krew w społeczeństwie wywołuje. Stanowisko Banku jednak w tej sprawie jest wyłącznie względami społecznymi podyktowane, gdyż weksle tych właśnie od stosunków z Bankiem wykluczonych stowarzyszeń są pod względem bankowym widocznie dobre, skoro je chętniej nawet, niż weksle naszych stowarzyszeń, przyjmują inne zakłady kredytowe w kraju, a w pierwszej linii Bank Austro-Węgierski, o czym się łatwo przekonać można z corocznie ogłaszanych roczników stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

„Stosunek Banku do stowarzyszeń nie jest też wyłącznie stosunkiem bankowym, ale opiera się na przyjaźnem popieraniu i dążeniu do zrealizowania wspólnymi siłami szerszych zadań społecznych. To spowodowało Bank krajowy, że w roku poprzednim w porozumieniu ze Związkiem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych podjął się także zupełnie bezpłatnie i bez kosztów dla stowarzyszeń systematycznej rewizji tychże przez swoje własne organa. Takich lustracji przeprowadził Bank dotąd 110, a rezultat ich wykazał obok uznanej już powszechnie skutecznej działalności stowarzyszeń, także i niektóre wadliwości w ustroju i prowadzeniu interesu. Zauważył Bank przedewszystkiem, że pobierana od dłużników stopa procentowa przez stowarzyszenia powinna znaczniejszej jeszcze ulegć redukcji, zauważył dalej Bank, że w niejednym wypadku zarządy stowarzyszeń, ulegając wpływom miejscowych i powiatowych potentatów, nie wolne są od pewnej protekcyjności w udzielaniu kredytu, a nawet czasami angażują u takich protegowanych często ich własne siły przechodzące fundusze. W końcu spostrzegł Bank, że niejednokrotnie zaległości w spłatach przechodzą miarę dozwoloną bezpieczeństwem interesu i korzyścią nawet samych dłużników, a źródła tego zazwyczaj szukać należy w pobłażliwości zarządu i uległości w obec wpływów postronnych. To też Bank krajowy w tych wypadkach nie szczędzi przestróg i dobrej rady, a nawet nie wzdraga się od wywarcia presji siłą przewagi kapitałowej i kredytowej. W ka-

żdym jednak razie stwierdził Bank na podstawie naocznego przekonania się, że działalność stowarzyszeń przeważnie jest obywatelską i liczącą się z potrzebami ekonomicznymi społeczeństwa, a zwłaszcza ludności włościańskiej i drobnej klienteli“.

Koleje elektryczne w Europie.

Czasopismo *Industrie Electrique* zestawia w sposób następujący, według stanu obecnego, długość kolei elektrycznych wraz z liczbą kursujących wagonów w poszczególnych państwach europejskich:

	długość linii	liczba wozów
W Niemczech	1138·20 kilom.	2493
„ Francji	396·80 „	664
„ W. Brytanii	157·20 „	252
„ Szwajcarii	146·20 „	237
„ Włoszech	132·70 „	311
„ Austro-Węgrzech	106·50 „	243
„ Belgii	69 „	107
„ Hiszpanii	61 „	50
„ Rosji	30·70 „	65
„ Szwecji i Norwegii	24 „	43
„ Serbii	10 „	11
„ Bośni	5·60 „	6
„ Rumunii	5·50 „	15
„ Holandii	3·20 „	14
„ Portugalii	2·80 „	3

Razem w całej Europie, długość kolei elektrycznych wynosi 2289·40 kilometrów, o 830 kilom. więcej niż w r. 1897, a kursuje po nich łącznie 4514 wozów, o 1415 więcej niż w roku ubiegłym.

Jak z powyższych cyfr widać, rozwój kolejnictwa elektrycznego najsilniejszy jest w Niemczech. Długość linii elektrycznych niemieckich 1138·20 równa się prawie łącznej długości takichże kolei we wszystkich innych krajach Europy. Obiega zaś w Niemczech o 472 wozów elektrycznych więcej, niż na kolejach elektrycznych państw innych razem wziętych.

Bank wszechamerykański.

W kwartalnym sprawozdaniu austro-węgiersk. generalnego konsulatu w Chicago czytamy: Senat przyjął nareszcie przedłożony mu projekt utworzenia międzynarodowego banku amerykańskiego i tem samem ułatwił urzeczywistnienie snującej się już od lat dziesięciu idei, która dla ruchu handlowego Stanów Zjednoczonych z Ameryką środkową i południową pierwszorzędną posiada znaczenie. Fakt, że każda transakcja handlowa między temi częściami kontynentu amerykańskiego do dziś dnia odbywać się musi via Londyn, wskutek czego rocznie około półtora miliona dolarów przepływa z Ameryki do kieszeni komisjonerów angielskich, niemniej coraz to żywsze dążenie Unii do wzmocnienia i zacieśnienia stosunków handlowych z krajami południowymi i spłacania przytem kupców gotówką, nie zaś jak dotąd wekslami na Londyn, wreszcie ambicja finansowa Stanów Zjednoczonych, wszystko to złożyło się pomyślnie dla uznania potrzeby banku, w którym Blaine'a polityka wzajemności i wszechamerykańska idea uzyskać ma zniemienny i doniosły wyraz. Według przyjętego przez senat projektu bank ten posiadać będzie swe centrum w Waszyngtonie lub w Nowym Jorku.

Pozbawiony prawa wydawania pieniędzy papierowych, działalność swą ograniczy wyłącznie czynnościami dyskontowymi i udzielaniem pożyczek, będzie mógł przeto występować w roli agencji finansowej całych krajów, stanów lub miast. Naczelny nadzór sprawować ma kontrolor banku. Kapitał zakładowy ustanowiono w najniższej sumie 5, w najwyższej 25 milionów dolarów. Koncesja opiewa na lat 50. Dla Stanów Zjednoczonych przewidziano ośm zakładów filialnych, tyleż dla Ameryki południowej. Podobnie jak wszystko, co zmierza do sprowadzenia całego eksportu i transportu w stosunku do krajów południowych pod flagę Unii północno-amerykańskiej, taż o wiadomość o banku panamerykańskim, szczególnie cenną i pożądaną dla interesów żeglugi narodowej, tutejszy świat handlowy przyjął z niekłamanem zadowoleniem, tem bardziej, że utworzenie tego banku poczytują tu za *conditio sine qua non* ziszczenia się planów budowy wielkiej, wszechamerykańskiej kolei z Kanady do Chili, Argentyny i Urugwaju, przedsięwzięcia, które w połączeniu z przerzynającym Amerykę centralną kanałem jest wymowną dla handlu europejskiego wskazówką, aby, póki czas, zająć obszary, położone na południe od Stanów Zjednoczonych.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.